

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1 80

Na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct. 4 .

miesięcznie 1 . 10 1 85 .

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 4 .

oba wydania razem 4 5 .

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorążczyzny 1. 17

TELEFON 541.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Ze spraw krajowych.

(Zmiana § 102 ustawy gminnej dla 30 miast).

Projekt zmiany § 102 ustawy gminnej z 13 marca 1889 nr. 24, dz. u. kr. przedkłada Wydział krajowy na tegoroczną sesję po raz drugi. W zeszłorocznej bowiem sesji nie dostał się pod obrady Sejmu. Cała zmiana polega na tem, iż sprawy wymienione w ustępie a) i b) powołanego paragrafu podlegać mają oprócz zatwierdzenia Rady powiatowej także zatwierdzeniu Wydziału krajowego. Są to sprawy, dotyczące pozbywania, zamiany, przeistaczenia, zastawiania i stałego obciążania rzeczy należących do zakładowego majątku lub dobra gminy, jako też sprawy zaciągania pożyczek i przyjmowania zobowiązań, których wartość przewyższa roczne dochody gminy.

Celem projektowanej zmiany, jest zapewnienie Wydziałowi krajowemu skuteczniejszego wykonywania nadzoru nad całością zakładowego majątku i zakładowego dobra gminy.

Z obszernych motywów Wydziału krajowego, uzasadniających potrzebę projektowanej zmiany wyjmujemy następujące, które nam najbardziej do przekonania trafiają:

Według obowiązującej ustawy gminnej z r. 1889. Rada powiatowa powinna być regulatorem gospodarki gminnej, zapobiegać pozbywaniu się zakładowego majątku, zaciągania nieuzasadnionych pożyczek i t. d.

„Rady powiatowe jednak — pisze Wydział krajowy w swem sprawozdaniu do Sejmu — nie zawsze i nie zupełnie obowiązek ten spełniają. Nie chcemy stąd robić zarzutu Radom powiatowym“.

„Jeżeli bowiem Rady powiatowe nie dość odpornie w tych wypadkach się zachowują, to jest to raczej błędem organizacyi i składu Rad powiatowych. Jak to ogólnie wiadomo wywierają większe miasta przeważny wpływ na ustrój Rady powiatowej, wybierając bardzo znaczną ilość członków Rady powiatowej“.

„Członkowie magistratów i Rad miejskich zasiadają w Radach powiatowych w Wydziałach powiatowych, piastują godność w Prezydium Wydziałów i nieraz stanowią w Wydziale powiatowym większość, a ponieważ w siedzibie Wydziału powiatowego stale zamieszkują, jawią się zawsze na posiedzeniach, podczas gdy zamiejscowi członkowie Wydziału powiatowego nie zawsze na posiedzenie przybyć mogą. Następstwem tego ustroju było, że nieraz te same osobistości, które w Radzie miejskiej

pożyczki lub pozbycie zakładowego majątku uchwały, zatwierdzały w Wydziale powiatowym w myśl § 86 ust. o repr. pow. i uchwały Rady gminnej, względnie przygotowywały do Rady powiatowej wnioski na zatwierdzenie, które to wnioski, poparte na pełnem posiedzeniu przez licznych członków Rady miejskiej i magistratu z łatwością były uchwalane“.

„Wydział krajowy dowiadyuje się o zaciągniętej pożyczce dopiero z zamknięcia rachunkowego, a więc wtedy, gdy nasza ingerencyja jest bezprzedmiotowa.

„Na te powyżej skreślone niedogodności zwróciła przedewszystkiem uwagę ankietka, sproszone przez Wydział krajowy w roku 1893 celem obrad nad reformą ordynacyi wyborczej dla 30 miast, podlegających ustawie z dnia 13 marca 1889 i zaproponowała w § 34 projektu ordynacyi wyborczej postanowienie, że nie może być obranym członkiem magistratu, kto jest członkiem Wydziału powiatowego, lub tegoż zastępcą. Wydział krajowy zgodził się na wniosek ankiety i zamieścił powyżej przytoczone postanowienia w projekcie reformy ordynacyi wyborczej, który sprawozdaniem z dnia 8 marca 1893 l. 17.622 i z dnia 7 grudnia 1893 l. 50.508 Wysokiemu Sejmowi przedłożył.

„Projekt reformy ordynacyi nie przyszedł wówczas pod obrady W. Sejmu. Ponieważ jednak W. Sejm na ubiegłej sesji ponownie Wydział krajowy zaważwał, ażeby projekt reformy na najbliższej sesji przedłożył, przeto Wydział krajowy postanowił jeszcze raz zasięgnąć zdania ankiety, której gotowy projekt do rozpatrzenia udzielił.

„Oto ta ankietka, dzieląc zresztą w zupełności motyw, przytoczone przez poprzednią ankietę, była zdania, że należy wypuścić z projektu reformy postanowienie, że członek Wydziału powiatowego lub tegoż zastępcą nie może być obranym członkiem magistratu, a natomiast doradzała Wydziałowi krajowemu wniesienie noweli do ustawy z dnia 13 marca 1889 poddającej pozbywanie zakładowego majątku i zaciąganie pożyczek zatwierdzeniu Wydziału krajowego.

„Na poparcie powyższego wniosku przytoczono, że wykluczenie członków magistratu z Wydziału powiatowego nie osiągnie w zupełności zamierzonego celu, albowiem w miejsce członków magistratu weszliby również dążyli bezwarunkowo do zatwierdzenia tych uchwał Rady gminnej, które ich głosami przysły do skutku.

„Nadto przez wykluczenie członków magistratu poniósłby Wydział powiatowy stratę, gdyż nie ulega wątpliwości, że członkowie magistratu, jako element inteligentny i obznajomiony ze sprawami publicznymi,

mogą sprawom powiatu wielkie usługi oddać. Wydział krajowy przychylił się do zapatrywania ankiety wypuścił z projektu reformy powyżej przytoczone postanowienie a natomiast wnosi nowelę do §. 102 ustawy z dnia 13 marca 1889. Proponowana nowela nie zmienia w niczem dotychczasowego działania Rad gminnych i Rad powiatowych, zawiera jedynie postanowienie, że do pozbycia zakładowego majątku i zaciągania pożyczek potrzebne jest również i zatwierdzenie Wydziału krajowego. Wniosek ten odpowiada w zupełności organizacyi, utworzonej ustawą z dnia 13 marca 1889. Jeżeli bowiem ustawa ta zawiera w §. 101 postanowienia, że Sejm — a w jego zastępstwie Wydział krajowy ma najwyższy nadzór nad całością zakładowego majątku i zakładowego dobra gminy i zakładów gminnych, to w konsekwencji powinny być temuż Wydziałowi krajowemu nadane środki, ażeby temu ważnemu obowiązкови wykonywanemu w zastępstwie W. Sejmu mógł zadostę uczynić i ażeby się nie powtórzył wypadek, że gmina, jako taka, popadła w sekwestr sądowy i zagrożoną była licytacyą całego zakładowego majątku“.

Ze spraw ruskich.

Ruski synod dyecezalny we Lwowie, o którym zaraz po pierwszym dniu posiedzeń zamieściliśmy już krótką notatkę, zakończył posiedzenia swoje d. 9 b. m. Całe prawie dwa dni poświęcono na odczytywanie dekretów synodu prowincjonalnego z 1891 r., które, wydrukowane w grubej księdze, zostały przed kilkoma miesiącami porożysłane do wszystkich parafij gr. kat. archidiecezyi. Dyskusyi nad ogłoszonymi zmianami obrządkowymi, zbliżającymi obrządek ruski w części do łacińskiego, w części zaś do pierwotnego obrządku wschodniego, nie było żadnej; nie wybierano też — jak to donosił był *Habyezanin* — komisji synodalnych, których zadaniem było przejrzanie owych zmian. Odczytanie dekretów miało wyłącznie charakter oficjalnego ogłoszenia, które zebrani przyjęli do wiadomości.

Następnie po odebraniu przysięgi od 18 członków nowo wybranej komisji konkursowej, nastąpiły referaty: ks. dra Bartoszewskiego o soborczykach i ks. kan. Baczyńskiego o używaniu kołpaków. Ks. kardynał zabrawszy głos w dyskusyi nad obydwoma referatami, na zakończenie synodu wygłosił mowę pożegnalną, dziękując zarazem zebranemu duchowieństwu ruskiemu za okazaną mu modłami podczas jego słabości miłość.

Podziękowanie to wysłuchali zebrani stojąc

14 Pierwszy bunt.

SZKIC

przez

Abgar-Soltana.

(Ciąg dalszy).

Słów śpiewu nie byłem w stanie słyszeć, tylko nuta pełna rozpasania dochodziła do mego ucha i budziła w organizmie jakieś straszne piekące prądy. Tego, co się działo na scenie, także dokładnie dojrzeć nie byłem w stanie, kopeć wzrok mi osłabiał, a pot kapiący z czoła oczy zalewał. Nie mogłem rozróżnić co było trykotem a co nagością... Wyobrażenia dopomagała wzrokowi i z góry zdawało mi się, że te wszystkie kobiety, były prawie całkowicie nagie, lekką gazą zaledwie okryte. Serce mi biło gwałtownie, a ręką schwyciłem ramię Zycha i pocałem je gwałtownie, kureczowo ścisnąć.

On śmiał się znowu po swojemu i szepnął mi do ucha:

— A co rurowa morska, warto dać trzy szóstki za bilet, żeby być w takim greckim balu... Z tego będziesz z pewnością miał lepsze wyobrażenie o Grekach niż z Iliady.

Później nachylił się jeszcze niżej i ledwie do słyszalnym głosem mówił:

— Patrzaj, ta, co gra piękną Helenę, nie jest wcale taka cnotliwa jak myślisz... Jak będę współnikiem firmy, to musi być moją kochanką, choćby się stary Dratwiarz złościł jak buldog... Wiem, że ona dobrze żyje z pnicami.

Nie wiem z kąd mu na myśl przyszło, że ja miałem piękną Helenę za cnotliwą... Wiem tylko to, że w głowie mi huczało i krew warem po żyłach krążyła i miałem chwilami dzikie, waryackie instynkta, wpaść jak huragan na scenę, schwycić w swe

objęcia jedną z tych nagich kobiet i zginąć w szalonym uścisku... Szatan zmysłowości budził się we mnie z szaloną gwałtownością...

Nie wiem jak długo trwało przedstawienie. Od sceny oczu oderwać nie byłem w stanie, nie patrzyłem ani na łoża, ani na balkony, myśl moja i żądza przykutą była do sceny. Gdy w między aktach zapadła kurtyna, to wpijałem w nią me oczy, jak pijak w butelkę stojącą na wystawie sklepowej, której kupić nie jest w stanie, i z niecierpliwością czekałem rozpoczęcia nowego aktu.

Przedstawienie skończyło się. Bezwiednie chwyciłem się rękawa Zycha i szedłem za nim ślepy, głuchy, zupełnie oszołomiony.

W głębi duszy rozumiałem już doskonale przyczynę, dlaczego władze szkolne uczniom zabraniały wstępu na takie „sztuki“. Piękna Helena upoiła mnie była daleko niebezpieczniej, niż „likier waninowy“, tem niebezpieczniej, że po upiciu się likierem nabrałem doń wstrętu nieprzyzwyczajonego, a te „nagie boginie“ ciągnęły mnie ku sobie jakąś dziwną magnetyczną siłą.

Znalazłem się na ulicy, chłód nocy wrześniewej objął mnie ze wszech stron, a jednak nie zdołał ostudzić w mej piersi gwałtownego, erotycznego pożaru, wzbudzonego tem przedstawieniem Offenbachowskiej operety... Wieluż chłopaków spłonęło w takim pożarze?

Zych był w doskonałym humorze, sypał żartami i dowcipkował, zaczepiał przechodniów i kpił ze mnie, na nic się jednak to nie zdało, nie byłem w stanie otrząść się z dziwnego stanu, w jaki po grążyło mnie to przedstawienie.

Dopiero oprzytomniałem, gdym się znalazł u bramy zakładu.

Zych zbliżywszy się do bramy, zastukał trzy razy cicho i dyskretnie, był to omówiony z Wawrzyńcem znak, na który miał nam bramę otworzyć... Nie-

stety nie słyszeliśmy żadnego ruchu, żadnej odpowiedzi.

— Upił się szelma i śpi — szepnął gniewnie Zych, i zastukał raz drugi, już trochę silniej.

Zuowu głuche milczenie.

Zastukał po raz trzeci — nikt się nie zjawił.

Skamienieliśmy ze strachu. W tej chwili zapomniałem o „Pięknej Helenie“, o trzech boginiach o całym świecie, a stanęło mi jasno przed oczami, że będę musiał nocować na ulicy, jutro rano wykluczą mnie z zakładu i z hańbą największą odeszła do domu... Co Zych myślał, nad tem nie zastanawiałem się nawet, wiem tylko, że go nienawidziłem w tej chwili i przeklinałem moment, w którym go poznałem. Rozpacz mej ukochanej matki, gniew opiekunów, uprzytomniły się w mym umyśle z błyskawiczną szybkością i z przestraszającym realizmem.

Myśli te moje zostały przerwane przygłuszoną lecz pełnym wściekłości okrzykiem Dratwowskiego.

— Niech piekło pochłonie twego przeklętego Wawrzyńca... No i czegoż stoisz jak ślup soli, czy myślisz tu pod bramą ranku się doczekać? To musi być sztuczka kanonika... No gadaj!

Milczałem jak zaklęty.

— Gadajże! — wołał, szarpiąc mnie za rękę.

— Co tobie głupstwo!... Twoje baby i twoja szlachta opiekunowie głowy ci nie urwą, choć cię kanonik wytrąci z zakładu. Oni do tego przywykli. Ale mój stary wydziedzicz jak amen w pacierzu i dyabli wezmą wszystkie piękne projekta... No chodź! Spróbujemy innej drogi!

I poszedł, pobiegł prawie naprzód, ja biegłem za nim jak źrebie za kłaczą.

(C. d. n.).

a błogosławieństwo arcybiskupie przyjęli na kolanach.

Po obiedzie danym dla członków synodu, ks. kardynał żegnał się ze wszystkimi powtórnie, całując się z każdym z osobna.

Z powodu zanadto długiego odczytywania dekretów synodalnych, nie przyszły na porządek dzienny narady w sprawie postulatów duchowieństwa ruskiego, złożonych w znacznej liczbie na ręce oficjalnego referenta ks. dra Lewickiego. Będą one prawdopodobnie przedmiotem narad najbliższego synodu dycezyjnego, który — jak zapewniał ks. kardynał — odbędzie się może już w roku przyszłym, a najdalej za trzy lata.

Bazylianin ks. hr. Szeptycki, mając — jak pisze *Diło* — powierzoną sobie misję w Bułgarii, zapuścił był niedawno brodę. Zjawiwszy się jeźnakoż na synodzie lwowskim bez brody, podał on natychmiast *Hatyeczaninowi* podstawę do puszczenia w obieg wieści o niedalekiej nominacji jego na sufragana ks. kardynała. *Diło*, dementując ową wieść, ogłosiło brodę przez ks. hr. Szeptyckiego objaśniając, że powierzona mu misja w Bułgarii została odwołana. Nie przeczy ono jednak, że ks. hr. Szeptycki w razie opróżnienia lwowskiej katedry metropolitalnej, będzie najprawdopodobniej jednym z kandydatów. Tej samej myśli jest też *Russkoje Stowo*, które naprzód już ścieli ks. hr. Szeptyckiemu drogę do serc małuczkich — *Russkoje Stowo* jest gazetą dla ludu — przedstawiając im różne winy... jego ojca. Popularne argumenta ad hominem!

Otwarcie kolegium ruskiego w Rzymie odbędzie się 19 b. m. Na uroczystość ową wybrał się w piątek z Przemyśla ks. biskup Czechowicz w towarzystwie kan. ks. Wołoszyńskiego i kapelana swego ks. Pohoreckiego. *Hatyeczanin* z dnia 11 b. m., podawszy w całości artykuł *Vaterland-u*, poświęcony nowemu kolegium ruskiemu, upatruje inspiratora zawartych w artykule „oszczerstw“ w sferach polskich, które, narzucając się na opiekunów cerkwi ruskiej, chciałyby zrobić duchowieństwo ruskie narzędziem swojej polityki. Ażeby temu zapobiedz, radzi *Hatyeczanin* założyć Towarzystwo dla obrony ruskiej cerkwi i wysłać do Rzymu deputację, któraby w obszernym memoriale wykazała „gdzie leżą przyczyny wszyskich na cerkiew i duchowieństwo miotanych oszczerstw, kto podkopał uń w Rosyi i jakie cele mają na oku nieproszeni opiekunowie cerkwi ruskiej w Galicyi“.

Zgromadzenie wczorajszego Towarzystwa św. Ap. Pawła odbyło się we czwartek 9 b. m. pod przewodnictwem ks. dr. Kl. Samickiego. Towarzystwo liczy 643 członków, w tej liczbie 20 wspomagających. Majątek Towarzystwa wynosi 3.563 zł. 3 ct., na którą to sumę złożyły się wkładki członków w kwocie 439 zł. 4 ct., dochód ze sprzedaży książek i obrazków i zapomoga sejmowa na cele misyjne. Na misję wydano w ostatnim roku 1106 zł. Przewodniczącym na rok przyszły wybrano ks. L. Turkiewicza, mitera. Między wnioskami członków ważniejsze są wnioski ks. Hil. Zaryckiego i ks. Kunickiego. Pierwszy wzywał zebranych do założenia towarzystwa „modlitw“, drugi do założenia internatów dla dzieci księży, a głównie dla sierót po księżach.

Do Ameryki północnej na posady wyjechali dwaj młodzi, bezżenni księża z dycezyi przemyskiej: ks. Ant. Bonczewski, wikary z Waręża i ks. Mik. Podhorecki, wikary z Przemyśla. Ks. Bonczew-

ski ma się osiedlić w Ansonii (Connecticut), a ks. Podhorecki w Mayfield (Pennsylvania).

Ks. kan. B. Piórko zrezygnował z nadanej mu prezenty na parafię w Pójle.

Ks. Józef Terlecki, były inspektor okręgowy w Jaworowie, znany z procesu z redaktorem *Monitora*, otrzymał od namiestnictwa prezentę na parafię Lisowice pod Bolechowem.

Ostatnia poczta.

Lwów, 15 grudnia.

W Wiedniu bawią obecnie szefowie kilku krajów koronnych, pomiędzy nimi namiestnicy Galicyi, Czech i Dalmacyi. Pisma wiedeńskie przypuszczają, że ta obecność namiestników w stolicy państwa pozostaje w związku ze sprawą zwołania Sejmów krajowych. Definitywnie — jak się zdaje — dotychczas niczego nie postanowiono; według doniesienia pism insbruckich, Sejm tyrolski ma być zwołany na sesję od 3-go do 9-go stycznia 1898 roku, celem załatwienia spraw podatkowo-politycznych. W pierwszym rzędzie jest między temi sprawami zrzeczenie się przez Sejm prawa uchwalania dodatków do podatku osobisto-dochodowego, ponieważ tylko pod tym warunkiem może być przekazana na rzecz kraju część ogólnej sumy podatków osobisto-dochodowych.

Niektórzy łączą także pobyt szefów krajowych w Wiedniu ze zmianami, które mają niebawem nastąpić w obsadzie rozmaitych stanowisk. Z Pragi donoszą do *Nowej Pressy*, że specjalnie podróż hr. Coudenhove do Wiednia jest w związku z ostatnimi wypadkami w Pradze, a ponieważ hr. Coudenhove udowodnił w tym krytycznym czasie, iż nie dorósł do zajmowanego stanowiska, przeto ma być zastąpiony przez namiestnika Dalmacyi, generała zbrojniczego Davida. Wiadomość ta, podana we wczorajszym wieczornym wydaniu *Nowej Pressy*, spotyka się jednak ze stanowczym zaprzeczeniem w łamach dzisiejszego porannego wydania *Fremdenblattu*.

Z Pragi donoszą, że z powodu onegdajszej demonstracji politycznej w teatrze narodowym w Pradze, z okazji występu Żelazowskiego, dyrektor teatru Schubert został wezwany do dyrektora policyi i rady dworu Dörfela, który zagroził mu, iż w razie powtórzenia się podobnej demonstracji politycznej przedstawienie zostanie przez policyę przerwane, ewentualnie teatr na pewien czas zamknięty. Dyrektor Schubert odpowiedział na to, iż nie może być odpowiedzialnym za demonstracje polityczne, które urządza publiczność.

Vaterland, donosząc o kontrademonstracji, urządzonej przez socjalistów w Krakowie, przeciw wiecowi słowiańskiemu i o mowie Daszyńskiego, który powiedział, że ta demonstracja jest dowodem, iż nie cały Kraków bierze udział w tej komedyi, urządzonej przez antysemitów — dodaje od siebie taką uwagę: Czyż ci panowie (socjaliści) nie wpadli na to, że Czesi i Polacy ze socjalistycznej gminy w Krakowie, demonstrując przeciw słowiańskiemu wiecowi, równocześnie sami opuścili teren międzynarodowy i jako Słowianie zeszli na grunt narodo-

Konduktowi towarzyszyła muzyka „Harmonii“.

Na cmentarzu radea Romanowicz, w żałobnym przemówieniu, podniósł pracę i zasługi s. p. Antoniego w r. 1863 dla kraju położone; długoletniego pracownika i kolegi imieniem Kola art.-literackiego, żegnał prof. Balasits; ostatni przemówił p. Platon Kostecki, jako kolega redakcyjny z czasów, gdy s. p. Ant. Skotnicki, po przyjeździe z zagranicy jał się dziennikarstwa i przez pewien czas pracował w redakcyi *Gazety narodowej*.

Mrok zapadał, gdy ostatni uczestnicy tego żałobnego obchodu opuścili cmentarne bramy. W mieście zmarłych urosła jedna mogiła nad grobem prawdziwego żołnierza-obywatela, który do końca życia wiernym pozostał matce-ojczyźnie.

Uczczenie pamięci Ant. Skotnickiego. W Kole literackim poruszono myśl uczczenia nieodżałowanej pamięci Ant. Skotnickiego przez stworzenie stypendyum jego imienia dla pracujących na polu naukowem. Nadto będą wydane w osobnym tomie znajdujące się w tece s. p. Skotnickiego materiały do historii powstania 1863/64.

Z kolei. Mianowani zostali naczelnikami stacyi: asystent Adam Korczewski w Kasinie Wielkiej, adjunkt Izidor Oleśnicki w Bierzanowie, adjunkt Franciszek Leichtfried w Podłężu.

Z armii. Mianowani zostali starszymi lekarzami w stanie czynnym armii: jednoroczni ochotnicy, tytularni kaprale, doktorzy wszech nauk lekarskich: Stanisław Gilewicz z 95 pp. z przydzieleniem do szpitala garnizonowego nr. 3 w Przemyślu, Piotr Geisler z 13 pp. do szpit. garniz. nr. 16 w Budapeszcie, Zdzisław Stobiecki z 24 pp. do szp. garn. nr. 14 we Lwowie i Oktawiusz Leliwa Pilecki z 10 pp. do szp. garn. nr. 15 w Krakowie; nadto rezerwowi kapral tytularny, dr. wszech nauk lekarsk. Stanisław Ellinger z 13 pp. z przydz. do szpit. garniz. nr. 17 w Budapeszcie. — Przeniesiony do stanu czynnego nadpor. Tadeusz Langiewicz, obecnie urlopowany, z 15 p. p. — Urlop na jeden rok otrzymał nadporucznik August Kisielowski z 95 pp.

wy? Pan Daszyński byłby dobrze uczynił, gdyby by nie użył słowa „komedya“.

Z Berlina donoszą o nowych manifestacjach uniwersyteckich na rzecz Niemców w Austrii. Wzięło w nich udział dwóch profesorów. Pierwszy z nich Brandel nazwał uniwersytet niemiecki w Pradze twierdzą, która nie powinna upaść. W dalszym ciągu swej mowy wezwał niemieckich studentów i wszystkich Niemców wogóle, aby przystępowali do niemieckiego Schulvereinu.

Drugi, profesor historii, Maksymilian Lenz sławił Niemców austriackich, a zarazem zasługi Bismarka. Mowę swą zakończył też okrzykiem na cześć Bismarka, poczem na jego wniosek uchwalono wysłać do żelaznego księcia telegram z wyrazami hołdu.

O powodach i przebiegu pojedynku, jaki się odbył między dwoma dziennikarzami Lahowarym (z *Independance Roumaine*) a Filipesco (z *Epoca*), a którego ofiarą padł pierwszy, piszą co niżej: Lahowary sam jest konserwatystą z przekonania, ale nie aprobował wielu środeczków, jakich chwyciła się bez skrupułów prasa konserwatywna. Niedawno temu Lahowary wystąpił z klubu konserwatywnego, zaznaczając wszakże wierność dla zasad konserwatywnych. Nie podobało się to ultrakonserwatyście panu Filipesco, którego przeszłość polityczna i różne sekreciki znane były Lahowary'emu. Tydzień temu *l'Independance* podnosiła niesłuszne stanowisko, jakie *Epoca* zajęła wobec ekscesów antyżydowskich, podniecając przez dwa tygodnie antysemityczne instynkta studentów, a uniewinniając ich następnie po znanych zaburzeniach.

Lahowary publicznie napiętnował takie postępowanie, uczynił to jednak w tonie najzupełniej umiarkowanym. Mimo to Filipesco wyzwał go na pojedynkę. Pojedynkę — na stanowcze żądanie p. Filipesco, doskonałego szermierza — odbył się na szpady, choć wiadomo było dobrze, że Lahowary nie miał najmniejszego pojęcia o władaniu tą bronią. Lahowary, pełniący w aortę, padł wołając: Zamordował mnie. Opinia publiczna wielce jest wzburzoną; powszechnie żałują zamordowanego a potępiają zabójcę. W przebiegu pojedynku zaszło podobno wiele nieformalności. Sąd natychmiast rozpoczął śledztwo.

Z Kostantynopola donoszą: Znów aresztowano tutaj kilkanaście osób z powodu agitacji młodoturckich. W tej liczbie znajdują się jeden major piechoty i inżynier marynarki. Z tego samego powodu deportowano dwóch oficerów sztabu generalnego do Bagdadu.

Z Rzymu piszą: Przesilenie ministeryalne skończone. Stało się to głównie dzięki interwencji generalnego gubernatora Erytrei, Martiniego, który doprowadził do ponownego i ostatecznego porozumienia pomiędzy Zanardellim a Rudinim. Zanardelli oświadczył, iż kładzie tak samo, jak i Rudini, szczególny nacisk na utrzymanie stanowiska Włoch w trójprzymierzu. Co do spraw wewnętrznych, szczególnie co do stosunku państwa do kościoła, nastąpiło także zupełne porozumienie.

W nowym gabinecie 5-ciu ministrów, w tej liczbie Pavoncelli, należy do grupy konserwatywnej,

Odnaczenie. Cesarz nadal srebrny krzyż za usługi tytularnemu kierownikowi posterunku Wenzlowi Strnadowi z kraj. kom. żandarmerji nr. 5.

Egzamin pocztowo-telegraficzny w Dyrekcji poczt we Lwowie zdali: p. Zygmunt Kudelka i p. Edward Smiszkiewicz. Pierwszy dostał posadę w Bóbrce, drugi w Baligródzie.

Zginął bez wieści czterastoletni chłopak A. K., uczeń I. kl. gimn., zamieszkały przy ul. Zielonej 1.59. Wczoraj rano o godz. 1/2 8-mej wyszedł z książkami, jak do szkoły i więcej do domu nie wrócił. Dopiero wczoraj w południe dowiedział się gospodarz, u którego K. pozostawał na staucy, że chłopak nie chodzi już do szkoły od dni sześciu, o czem w domu zupełnie nie wiadano. Dokąd się udał i w jakim celu — nikt również nie wie.

Konkursy. Rada szkolna w Lubaczowie ogłasza konkurs na cztery posady nauczycielskie w tej miejscowości. Rada szkolna przemyska konkurs na 20 posad nauczycielskich; wreszcie Rada szkolna w Strzyżowie poszukuje 12 nauczycieli. Termin do zgłoszeń w każdy wypadku d. 19 stycznia r. p.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w czwartek (po raz 2) „Szalone wesele“, krotkoczwila w 3 aktach Artura de Bellmonte i Alfonsa de Brebis-Boisdeffre. tłum. M. Sachorowski.

W piątek (po raz 1) „Świerszyk za piecem“, opera w 3 aktach, a w 6 odsłonach Karola Goldmarka.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 12 grudnia b. r.: Skulska Walerya, córka wdowy, 1 mies., drgawki. — Pawluk Irena, sierota, lat 5, zanik ogólny. — Królik Jędrzej, syn podmajstrzego murarskiego, dni 14, brak sił żywotnych. — Nieczajowski Teodor, prywatny oficyalista, lat 42, gruźlica płuc. — Łaśniak Elias, zarobnik, lat 34, gruźlica płuc. — Lonker Izak, zarobnik, lat 47, rak jelit. — Leon Aniela, córka szwaczki, lat 2, błonica. — Mińska Leontyna, bez zatrudnienia, lat 57, influenza. — Tuczapska Anna, córka woźnicy, lat 2, dyfterya. — Razem 9 osób.

KRONIKA.

P. Herman Löbl, b. wiceprezydent namiestnictwa lwowskiego i b. namiestnik morawski, powołany został przez prezydenta gabinetu bar. Gautscha do Wiednia. P. Löbl wydzieniany jest wśród kandydatów na ministra dla Galicyi.

Z Buska. Dowiadujemy się, że Kazimierz hr. Badeni wyjeżdża w sobotę dnia 18 b. m. na pewien czas z Buska, wskutek czego odpaść muszą wszystkie w tym czasie projektowane do Buska wyieczki.

Jubileusz 50-letniej pracy literackiej Adama Pluga obchodzonym będzie uroczystie w niedzielę w redakcyi *Kuryera Warszawskiego*. Adres dla telegramów: *Kuryer Warszawski*, Warszawa.

P. Prezydent dr. Małachowski, odbył wczoraj wraz z wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej p. d-rem M. Bobrzyńskim, lustrację szkół średnich we Lwowie dla zbadania, o ile urządzenia naszych gimnazyów odpowiadają elementarnym wymogom higieny publicznej.

Pogrzeb s. p. Antoniego Skotnickiego odbył się wczoraj popołudniu przy udziale wielkiej liczby przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego. Ostatnią przysługę oddali zmarłemu pomiędzy innymi: prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski, wiceprezydent Szayer, posłowie Szczepanowski i Męciński, poseł do Rady państwa dr. Lewicki, członek Wydz. krajowego p. T. Romanowicz, dyrektorowie dr. Marchwicki i Zima i wielu innych, zajmujących wybitne w kraju stanowiska, oraz wszyscy koledzy z chwil młodości, lub też z chwil późniejszych, gdy s. p. Skotnicki po upadku powstania jał się twardej i żmudnej pracy dla dobra kraju i społeczeństwa.

Złożono cztery wieńce z tych jeden od rodziny, drugi od kolegów z kijowskiego uniwersytetu, trzeci od Kola literacko-artystycznego ostatni zaś od uczestników walki narodowej o niepodległość w r. 1863/64.

Branca do lewego centrum, czterej pozostali do grupy Zanardelliiego. Do ministerium weszło tym razem 5-ciu nowych ludzi. Są to: Sineo, ulubieniec deputacji piemontkiej, człowiek bardzo miły i towarzyski, bez silnie zaakcentowanej barwy politycznej; general San Marzano, dawniej dowódca w Abisynii, ostatnio izbowy sprawozdawca nowej organizacji wojska; Gallo przewodniczący w komisji wyborczej, niegdyś przeciwnik polityczny Zanardelliiego, dobry mówca, człowiek wykształcony, któremu już w roku 1893 proponowano tękę oświaty; Cocco-Ortu od roku 1887 do 1891 podsekretarz w ministerstwie sprawiedliwości, fizycznie sobowtór Zanardelliiego — i Pavoncelli, jeden z najbogatszych właścicieli posiadłości ziemskich w południowych Włoszech, którego majątek liczą na 60 milionów lirów, znany ztąd, że trzyma w roku cały handel winem i zbożem w Apulii, Kalabrii i Kampanii.

Nowy gabinet, jak przewidują wszyscy, nie będzie spoczywał na różach. Oczekuje go szereg walk. Giliotti i Cavalotti z jednej strony, Prinetti i Sonnino z drugiej przygotowują energiczne przeciw niemu ataki. Gazety zresztą przyjmują nowe ministerstwo dość laskawie. *Opinione*, naturalnie, uważa, iż wszystko dzieje się jak najlepiej. *Italia* mniema, że gabinet, jakkolwiek nie idealny, wytrzyma, i ewentualnie skłonić może koronę do rozwiązania Izby. *Tribuna* zajmuje wobec nowego rządu stanowisko przychylnie.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z Pragi czeskiej.

Praga, 16 grudnia. Na czarnej tablicy praskiego niemieckiego uniwersytetu wywieszono następujące zawiadomienie senatu akademickiego:

„Dziki i gwałtowne ekscesa w Pradze wywołały zawieszenie na czas dłuższy lekcji i zajęć w niemieckim uniwersytecie Karola Ferdynanda, ponieważ wielu studentów musiało opuścić Pragę, a z drugiej strony uszkodzenie instytutów lekarskiego i przyrodniczego musiało spowodować przerwę w nauce. Jednakowoż jest obowiązkiem zarówno profesorów uniwersytetu, jak i studentów usunąć niepomyślny wpływ tej przerwy w ten sposób, ażeby po upływie ferij Bożego Narodzenia wziąć się na nowo z całkowitą gorliwością do pracy.

Najlepszą odpowiedzią na wszelkie napaści na nasz starodawny uniwersytet będzie, gdy młodzież akademicka pozostanie wierną temu zakładowi naukowemu i zostanie przy swych nauczycielach i gdy jeszcze więcej utrwali się pogląd, iż uniwersytet niemiecki w Pradze jest naturalnym i historycznym ogniskiem kultury niemieckiej w kraju, ogniskiem, którego znaczenie, rzecz prosta, wzrasta w miarę zwiększonej frekwencji słuchaczy.

Senat akademicki postara się o zapewnienie wszystkim studentom, należącym do związku uniwersyteckiego, prawa niezakłóconego pobytu w mieście i swobodnej działalności w granicach praw i właściwych form akademickich. Senat akademicki uważa się za powołany do utrzymania już istniejących dla dobra uniwersytetu zarządzeń i do ich pomnożenia i uczynił odpowiednie kroki, ażeby studentom zapewnić wszelkie możebne ułatwienia co do utrzymania i mieszkania. Szczególniej zwraca się uwagę studentów na to, że w kancelaryi uniwersyteckiej można przeglądać oferty odpowiedzialnych właścicieli lokali do wynajęcia.

Zresztą senat wyraża oczekiwanie, iż pod opieką zarządzonej przez wysoki rząd środków bezpieczeństwa młodzież akademicka znajdzie spokój, potrzebny do dalszego prowadzenia studiów i że po świętach Bożego Narodzenia w pełnej liczbie i czasie właściwym stawi się do pracy, we wszelkich zaś wypadkach, w którychby potrzebowała jakiejś rady lub pomocy z całym zaufaniem zwracać się będzie do władz akademickich.

Praga, 16 grudnia. Skazano 5 osób aresztowanych w czasie ostatnich zaburzeń na ciężkie więzienie aż do 8 miesięcy. Dwóch oskarżonych uwolniono.

Prowizoryum ugodowe w Węgrzech.

Budapeszt, 16 grudnia. W parlamencie prezydent ministrów Banffy stawił wniosek, aby na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia weszła sprawa nowego prowizoryum ugodowego. Kilku posłów skrajnej lewicy wyraziło naganę dla rządu za to, że dopiero teraz stawia pod obrady parlamentu ten projekt prawa.

Apponyi, solidaryzując się z temi słowami, nagany konstataje, że gwałtem potrzeba rozpocząć obrady nad projektem prowizoryum ugodowego. wyraża jednak życzenie, aby dziś najpierw ukończono generalną dyskusję nad przedłożeniem rządu, odnoszącą się do robotników rolniczych, a potem dopiero rozpoczęto obrady nad prowizoryum ugodowym.

Zmodyfikowany w tym sensie wniosek Banffy'ego przyjęty został przez izbę; głosowały za nim stronnictwa liberalne, narodowe i ludowe.

Budapeszt, 16 grudnia. Na odbytej wczoraj konferencji liberalnego stronnictwa przyjęto przedłożenie rządowe o prowizoryum ugodowym. Banffy zwrócił na niem następującą mowę: Rząd z kon-

cem r. z. wypowiedział związek cłowo-handlowy. Niewątpliwie przeto, gdyśmy tego związku nie odnowili, nie podobna przyjąć za podstawę nic innego, jak stanowisko odrębnego terytorium cłowego. Jakoż na tem stanowisku stoimy.

Ale rząd jest przekonany, że bezwarunkowa odrębność cłowa nie jest korzystną dla naszych interesów ekonomicznych. Dlatego też wniosł przedłożenie o prowizoryum ugodowym, które przyjęły obie Izby Sejmu, ale które nie mogło wejść w życie, gdyż zawarty w niem warunek nie został spełniony.

Załatwienie zaś tej sprawy odrębnie było już z powodu krótkiego czasu niemożliwym. Uważał przeto rząd za swój obowiązek zaprojektować pod warunkiem wzajemności utrzymanie *status quo*, zaznaczając przytem, że rząd starać się będzie o zawarcie traktatu cłowego, gdyby zaś to nie udało się skutecznie do d. 1 maja 1898, postawi wnioski dla samoistnego uporządkowania tej sprawy.

Od 1 stycznia 1898 stanowimy zasadniczo odrębne terytorium cłowe i na tem też się opieramy. Z tego jednak nie wynika, by odrazu stawiać było trzeba rogatki cłowe. Przedłożenie rządowe nie wyraża się zasady, ale też nie wiąże ręk rządu na przyszłość.

Dalej oświadcza minister prezydent, że nie może mieć nic przeciw temu, by zacytowano pewne wyrazy §. 68, art 12 ust. z r. 1867 w projekcie do ustawy, jeśli to ma sprawę lepiej wyjaśnić.

Prezydent ministrów prosi konferencję, aby przyjęła przedłożenie rządowe, jako także, które nie odstępuje od żadnej zasady i od żadnego prawa, natomiast zapewnia Węgrom przyszłość i wychodzi ze założenia, iż ważnem jest, aby one nie miały związanych rąk.

Koloman Tisza zaznaczył, że zawsze uważał za niebezpieczne ustanawianie odrębnych instytucyj cłowych, wychodzi ze stanowiska ekonomicznego rozwoju Austrii i Węgier. Błędem byłoby porzucić zasadę wspólnej instytucyj cłowej. Jeżeli to jednak okazałoby się koniecznem, to winą to będzie nie Węgier, ale tych, którzy wywołali obecne położenie.

Następnie przewodniczący stronnictwa ogłosił, że stronnictwo jednogłośnie w całości i w szczegółach przyjmuje przedłożenie rządu.

Frakcja Ugrona obradowała także nad przedłożeniem rządowym i postanowiła — tak samo jak frakcja Kossutha — dotożyć wszelkich starań, aby przedłożenie nie otrzymało sankcji prawa.

Hamb. Nachrichten o Polakach.

Hamburg, 16 grudnia. Bismarkowskie *Hamburger Nachrichten* piszą, co niżej o mowie, jaką na pożegnanie wygłosił młodoczeski poseł Horica, opuszczając wiec słowiański odbyty w Krakowie:

„Przez wskazywanie na wielkie księstwo Poznańskie, porusza się ze strony czeskiej niebezpieczną strunę w naszych stosunkach do Austro-Węgier, strunę nie pokrytą przez istniejącą obecnie wspólność interesów obu państw cesarskich, a tą struną jest: Polska!

Atoli dla Prus sprawa polska oznacza: *noli me tangere!* Dla Prus wszelkie polskie kwestye mają o wiele realniejsze i bezpośrednie znaczenie, aniżeli sprawy bałkańskie mogłyby mieć dla Austro-Węgier. O tem Austro-Węgrzy dobrze wiedzą.

Jeżeli więc tamtejsi Polacy lub Czesi w walce swej z Niemcami mieliby próbować poza granicami Galicji — w Wielkiem Księstwie Poznańskiem agitacji podburzającej, czego nie uważamy za wykluczone — to spodziewać się należy od rządu austriackiego, że wtedy jak najspieszniej przytłumi wszelkie odnośne przygotowania — a uczyni to w interesie swych dobrych stosunków do sprzymierzonych Niemiec.

Jeżeli Niemcy postąpili sobie prawidłowo, unikając jaknajściślej popierania Niemców, walczących w Austrii o swój byt narodowy, — coby oznaczało mieszanie się we wewnętrzne sprawy państwa sprzymierzonego — to tem bardziej wolno spodziewać się, że rząd austriacki nie dopuści tego, aby na terytorium niemieckie polscy i czescy jego poddani przemieszali swą agitację.

Z Reichstagu.

Berlin, dnia 16 grudnia. W dalszym ciągu generalnej rozprawy nad etatem, narodowo-liberalny poseł Hasse, powrócił jeszcze do zajść w Austrii — wyrażając żal, z powodu, iż parlament tak wiele powściągliwy jest w traktowaniu spraw zagranicznych. Zdaniem mowcy jest to niegodnem narodu tak wielkiego, ucywilizowanego, politycznie dojrzałego i konstytucyjnie złączonego. Dzisiaj tak rząd, jak i niektóre stronnictwa obawiają się kwestyę tę głośno omawiać, wychodząc z fałszywego założenia, jakoby tu chodziło o walkę między politycznymi stronnictwami.

Tymczasem to nieprawda, bo rozchodzi się o walkę między narodami, o walkę między niemiecką narodowością, a narodami czeskim i polskim. Wobec tego mamy prawo zająć w tej sprawie jakieś jasne stanowisko. W tej walce ludów sympatyje nasze należą się tym, którzy aż do roku 1866-go należeli pospołu z nami do związku niemieckiego, którzy i dziś jeszcze nie przestali być naszymi pobratymcami, którzy i na przyszłość mogą liczyć na naszą pomoc w walce o zachowanie swej narodowości.

Niezrozumiałem jest to dla mnie — i zdaje się, iż jest to symptomatem braku narodowego wykształ-

cenia — że poważane pismo niemieckie odmawia pobratymcom sympatyj dlatego, że są oni demokratami! Bez względu na to, że w walce tej biorą udział członkowie wszystkich stronnictw, muszę wyznać, że najostatniejszy chłop niemiecki lub robotnik, ba, nawet najczcwiejszy demokrat, jest mi miłszym od najwyższej urodzonego hrabię polskiego lub czeskiego księcia.

Niemcy żyjący w Austrii nie są przecież wartości druzgordziej (*minderverthig*), natomiast mogliby nam służyć za wzór w walce o najwyższe dobra narodu.

Ani z tej ani z tamtej strony granicy nie myśli nikt rozumny o aneksji.

Przeciwnie! Przyjaciele moi polityczni są za zachowaniem położenia obecnego, nieodzownego dla dalszego istnienia trójprzymierza. Nie żądamy bynajmniej od rządu, aby mieszał się w te sprawy, coby było tylko wtedy naturalnem, gdyby interesa poddanych Rzeszy niemieckiej tego wymagały.

Interesa te w najwyższym stopniu zostały jednak pokrzywdzone podczas niedawnej nocy św. Bartłomieja w Pradze przez czeskie pospólstwo; do którego zaliczamy także burmistrza Podlipnego.

Posel Leon Czarlński wywodził, że i on uważa za niewłaściwe mieszanie się w wewnętrzne sprawy kraju, który w wielu punktach mogły innym służyć za wzór — zwłaszcza co do równouprawnienia. Walka narodowościowa w Austrii nie została zainicjowana przez Polaków. Polacy zamieszkali w Prusach byłiby bardzo zadowoleni, gdyby mieli te prawa, jakie przysługują Polakom w Galicji.

Po sześciogodzinnych obradach nad etatem odroczone rzecz ponownie do dnia dzisiejszego.

Wiedeń, 16 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Hr. Wurmbrand został zwolniony z pełnienia obowiązków namiestnika Styrii. W jego miejsce mianowany hr. Attems.

Konstantynopol, 16 grudnia. Ambasady: rosyjska, francuska i włoska, poczyniły u Porty przedstawienia przeciw wyrokowi sądu tureckiego, który skazał na dożywotnie więzienie w twierdzy pewną Armenkę, dziewczynę 16-letnią, przychwytaną ubiegłego lata w ambasadzie włoskiej w chwili, kiedy nadawała listy z pogrózkami, wystosowane przez komitet armeński.

Szeł Albanii Riza-bey, od czasu swego przyjazdu do Konstantynopola, przebywa ciągle w Yildiz kiosku.

Minister marynarki traktuje z tutejszymi niemieckimi i francuskimi bankierami o zaciągnięcie pożyczki 600.000 funtów tureckich celem reorganizacji Towarzystwa żeglugi p. n. „Mahsuse“.

Konstantynopol, 16 grudnia. Sąd w Mersynie, któremu powierzono przeprowadzenie dochodzenia z powodu skarg wniesionych przeciw Brazzafoliemu, nie zawiadomiwszy delegata ambasady o powodach, wydał nakaz uwięzienia Brazzafoliego. Delegat ambasady zaprotestował przeciw temu. Gdy br. Calice przedstawił Porcie, że nakaz taki sprzeciwia się warunkom kapitulacji, nakaz uwięzienia cofnięto.

Giełda zbożowa.

(Telegram Słowa Polskiego).

Wiedeń, 16 grudnia. Interes był wczoraj w pierwszej chwili całkiem spokojny pod wpływem zupełnie słabych notowań zagranicznych, w następstwie przecież objawił się pewien popyt na pokrycie i usposobienie się wzmocniło tak dalece, iż pszenica zyskała 4 centy na kursie, pozostałe zaś artykuły po 2 centy.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11'69, 11'75, kukurudza na maj czerwiec po 5'66 do 5'68. Innych obrotów nie było. Notowano: żyto na wiosnę po 8'75 do 8'77, owies na wiosnę po 6'73 i 6'75. Rzepak na styczeń luty doznał jednak pewnego osłabienia w porównaniu z cenami dnia poprzedniego i notował 13'70 do 13'80. Giełda zauknęła mocno: pszenica na wiosnę po 11'77, żyto na wiosnę po 8'76, kukurudza na maj czerwiec po 5'69.

Tendencja w spirytusie była znacznie słabsza. Za towar gotowy kontyngentowy płacono 18'20, ządano 18'60.

Depesze handlowe z 61. bm.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 128'75 Węgierskie akcje kredytowe 381'25. Akcje anglo-austriackie 160'75. Akcje banku Union 293'—. Akcje kolei południowej 77'50. Losy tureckie 59'40. Akcje kolei państwowej 334'25 Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 293'—. 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 97'60. Akcje tytoniowe 150'—. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97'60 Akcje kolei Ebental 260'—. Akcje banku dla krajów koronnych 218'—. 4-procentowa węgierska renta złota 121'60. Akcje banku związkowego 253'50. Węgierska renta papierowa 99'45 Kredytowe ziemskie 444'—. Kredyty 351'—. Rimamurania 245'— Rubel papierowy 1'28'50. Usposobienie silne.

Budapeszt. Austr. kredyty 349'60, Węg. pożyczka premialna 152'—, Węg. bank kredytowy 380'25, Węg. bank eskontowy 247'75, Węg. bank hypoteczny 273'75, Węg. renta koronowa 99'40, Rimamurania 247'50.

Berlin. Kredyty 219'10, Staatsbahn 141'50, Lombard 33'70, Austr. złota renta 102'80, Austr. srebrna renta —'—, Węg. złota renta 102'40, Disconto Comandit 199'40, Laura 179'40, Böhmer 202'20, Harpener 190'—, Kolej Ostprussien 95'10, Kolej Mittelmeer 99'15, Kolej Meridional 136'60, Kolej Henry 111'90 Renta włoska 1490, Południowa 33'80, Mławka —'—, Turk 112'75, Rosyjska banknoty 216'75.

Tygodnik rolniczy i gospodarstwa krajowego.

Sprawy rolnicze przygotowane dla Sejmu.

(I.) Przez całe 6 lat utrzymywało się w Wydziale krajowym urządzenie zupełnie nieprawidłowe, że sprawy rolnicze były podzielone na dwa departamenty. W jednym z nich były sprawy szkół w Dublanach i Czernichowie, oraz biuro melioracyjne — w drugim niższe szkoły rolnicze, szkoła lasowa, szkoła ogrodnicza, nauka wędrowna i wszelkie inne sprawy rolnicze. Każdy z tych dwóch departamentów miał obok spraw rolniczych przydzielone sobie jeszcze liczne inne czynności. Kiedy w marcu roku 1896 obecny marszałek krajowy zaprowadził nowy podział czynności w Wydziale krajowym — połączył wszystkie wyżej wymienione sprawy w jednym departamencie, który też oprócz tych czynności żadnymi innymi sprawami nie jest już obciążony. Osobny departament rolniczy w Wydziale krajowym, odpowiada zupełnie potrzebom kraju, który tak wybitnie rolniczą ma cechą a mimo to stoi jeszcze zawsze na niskim stopniu kultury gospodarczej i skutkiem tego wymaga bardzo ożywionej na tem polu akcji ze strony władz publicznych. A nie ma też żadnej wątpliwości, że taka koncentracja tych spraw w jednym ręku, na tok czynności tych tylko pomysłny skutek wywrzeć może.

Wobec zbliżającej się sesji sejmowej sądzimy, iż będzie rzeczą pożyteczną, jeżeli czytelników *Tygodnika rolniczego* w naszym piśmie zapoznamy wcześniej ze sprawami z zakresu rolnictwa, dla Sejmu przygotowanymi.

A naprzód dzielimy się z nimi miłą wiadomością, że Wydział krajowy na ostatniej swej sesji przyjął projekty ustaw komasacyjnych, ułożone w porozumieniu z rządem i uchwalil przedłożyć je Sejmowi na tegorocznej sesji. Są to trzy ustawy: jedna o wiaściwej komasacji, druga o dzieleniu a względnie regulowaniu wspólnego posiadania i użytkowania gruntów rolniczych, trzecia o oczyszczaniu lasów z enklaw leśnych. Projekty te w przyszłym tygodniu wyjdą z pod prasy i wtedy będzie czas pomówić o nich obszerniej.

Drugim przedłożeniem, które nie będzie tylko zwykłym sprawozdaniem z czynności, ale zawiera także nowe wnioski — jest sprawa utworzenia stałego funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych.

Fundusz taki został już uchwałą Sejmu z 17. stycznia 1888 ustanowiony w kwocie nominalnej 700.000 zł. — i zaciągnięto na ten cel pożyczkę emisyjną po 4½%. Program tej operacji był taki, że fundusz ten, rozpozyczony między spółki wodne, miał się sam umarzać ratalnymi zwrotami pożyczek, spółkom uchwalonych. W ten sposób kwoty ze zwrotów pochodzące, nie mogły być dalej rozpozyczne — nie był to więc fundusz stały, jak np. przemysłowy. Przy konwersji pożyczek krajowych i ta pożyczka została splacona z funduszu krajowego, który obecnie w myśl pierwotnego programu, odbiera kwoty ze zwrotów pochodzące. Wstawiane corocznie w budżet dochodów, kwoty te idą na ogólne cele krajowe. Z pierwotnej zaś pożyczki 700.000 zł. pozostało jeszcze do dyspozycji 90.795 zł. Ta suma jednak nie wystarcza ani w małej części dla spółek, dla których już są sankcjonowane ustawy i rozpoczęte roboty, ani dla tych, które już są przez Sejm uchwalone, choć jeszcze sankcjonowanych ustaw nie mają.

Wydział krajowy oblicza, że dla spółek tych potrzebne będą pożyczki w łącznej sumie 899.429 zł. tak, że po potrąceniu kwoty, która jeszcze jest do dyspozycji, okazuje się brak 808.634 zł. Ażeby temu brakowi zaradzić, projektuje Wydział krajowy utworzenie stałego funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, przez wstawienie do budżetu krajowego po 50.000 zł. rocznie przez przeciąg 10 lat. Wydział krajowy w swem sprawozdaniu nie tai bynajmniej, że „już w najbliższej przyszłości okazać się może potrzebną daleko większa suma, aniżeli roczna dotacja łącznie z możliwą sumą dyspozycyjną z dawnego funduszu wyniesie, z uwagi jednak na obciążenie funduszu krajowego Wydział krajowy nie może doradzać wyższej sumy na roczną dotację, żądania zaś spółek w tym kierunku ograniczać będzie musiał do zasobów funduszu“.

Z tego ustępu sprawozdania jaskrawo wychodzi na jaw cała nasza finansowa mizerya, o której mówiliśmy przed dwoma dniami w artykule „Przed Sejmem“. Wydział krajowy co do centa oblicza, że spółki będą potrzebowały 800.000 zł. — a projektuje utworzenie funduszu 500.000 zł. a więc o 300.000 zł. mniej. Przypuszcza, że roczna rata 50.000 zł. nie wystarczy — a jednak nie ma odwagi wnieść o większą roczną dotację, coby już budżet krajowy popsuł! Zanim się tej mizeryi finansowej zaradzi, muszą się interesowani rolnicy zadowolić tem, co obecnie możliwe. W znacznej części od nich zależy, żeby możliwem było więcej: Sejm jest w swej większości rolniczy — niech więc w interesie rolnictwa przystąpi do wzmocnienia finansowych pod-

staw samorządu. Tymczasem opiewa wniosek Wydziału krajowego na utworzenie „stałego funduszu pożyczkowego dla powiatów, gmin i spółek wodnych, w kwocie 500.000 zł.“, który powstanie w sposób wyżej wskazany. Pożyczki z funduszu tego na spłatę datków konkurencyjnych publicznych przedsiębiorstw melioracyjnych, na 3% z okresem amortyzacyjnym najdłużej na 30 lat.

Dalej przedkłada Wydział krajowy sprawozdanie w sprawie założenia szkoły sadowniczej w południowo-wschodniej części kraju. Na skutek uchwały Sejm dnia 6 lutego 1897 r. uznającej w zasadzie potrzebę założenia szkoły sadowniczej, względnie sadowniczo-warzywnej w południowo-wschodniej części kraju, zwrócił się Wydział krajowy z zapytaniem do Wydziałów powiatowych w Zaleszczykach, Borszczowie, Śniatynie i Kosowie, o ile w tamtejszych powiatach znajdują się sprzyjające warunki do założenia takiej szkoły i czy w razie, gdyby ona w jednym z tych powiatów miała powstać, gotowości były powiaty, gminy lub prywatne jednostki, ponieść pewne ofiary na rzecz projektowanego zakładu. Wszystkie zapytane powiaty okazały się chętne dla myśli założenia szkoły sadowniczej, zwłaszcza, gdyby to miało przyjść do skutku wyłącznie kosztem funduszu krajowego. Wszystkie powiaty wskazywały na potrzebę takiej instytucji u siebie, na korzystne warunki i pomyślne skutki dla dobrobytu miejscowej ludności, wynikające z założenia szkoły ogrodniczej. Wydział pow. w Zaleszczykach był najżywiej zainteresowany powstaniem szkoły w tamtejszym powiecie i okazał gotowość do znaczniejszych ofiar na wypadek jej założenia. Rada powiatowa zaleszczycka uchwalila przyczynić się w części do kosztów ewentualnego założenia szkoły sadowniczej w Zaleszczykach, lub najbliższej okolicy miasta, kwotą 2500 zł., płatnych w pięciu rocznych ratach po 500 zł. Rada gminna zaleszczycka obowiązała się na ten sam cel złożyć 500 zł. płatne w pięciu ratach rocznych, a właściciel Zaleszczyk, Seweryn hr. Brunicki oświadczył Wydziałowi krajowemu, iż gotów byłby oddać grunt położony w Starych Zaleszczykach, z sadem i dwoma budynkami, przynoszący dochodu 450 zł., za 120 rocznie, na pewien przeciąg czasu, ofiarując przytem i swój obszerny ogród spacerowy, owocowy i cieplarnię do naukowego użytku szkole.

Inne powiaty także przyjęły pewne zobowiązanie, wszakże w mniejszych kwotach.

Wydział krajowy, jakkolwiek liczne informacje wskazywały na Zaleszczyki, jako na miejscowość najodpowiedniejszą do założenia szkoły sadowniczej, o wyraźnym charakterze zakładu oddziaływającego na podniesienie kultury owocowej wśród mniejszych gospodarstw w okolicy, przed wyborem tej miejscowości, wysłał do Zaleszczyk kierownika szkoły ogrodniczej w Tarnowie p. Maciaszka, ażeby zbadał dokładnie warunki założenia szkoły sadowniczej w tem miejscu.

P. Maciaszek przedłożył Wydziałowi krajowemu szczegółowe sprawozdanie z następującym wynikiem swoich badań:

1. Położenie Zaleszczyk, klimat i gleba w całej okolicy, najzupełniej odpowiadają kulturze najszlachetniejszych drzew i krzewów owocowych, nawet tych gatunków, które gdzieindziej w kraju nie tak dobrze się udają.

2. Byłoby zatem ze wszech miar wskazane dążyć do założenia szkoły sadowniczej w Zaleszczykach z kierunkiem praktycznym.

3. Przyszła szkoła zaleszczycka powinna mieć na celu: wykształcenie praktycznych wiejskich sadowników, ucząc ich nie tylko hodowli i pielęgnowania drzew owocowych, ale zarazem przerabiania i użytkowania owoców tj. suszenia, robienia powideł i win owocowych.

4. Przy szkole należałoby założyć szkółkę drzew i krzewów owocowych i wyhodowane drzewka po cenie kosztów odstępować okolicznym właścicielom mniejszych sadów, by w ten sposób umożliwić łatwe i tanie nabywanie szlachetnych szczepów jak najszerszemu ogółowi.

5. Kurs powinien trwać co najwyżej dwa lata.

6. Oprócz uczniów stałych powinni korzystać ze szkoły i uczniowie dochodzący, a nawet byłoby wskazaniem urządzać przy niej kursa sadownicze.

Na podstawie tego sprawozdania i opinii specjalnej konferencji dla tej sprawy zwołanej, oświadczył się Wydział krajowy:

1) za wyborem miejsca pod szkołę w Zaleszczykach,

2) za zakupnem potrzebnego gruntu przez fundusz krajowy,

3) i za kierunkiem jak najbardziej praktycznym w tej szkole.

Za założeniem szkoły w Zaleszczykach przemawiają liczne powody. Nietylko bowiem najbardziej sprzyjające warunki klimatu i gleby tutaj się znajdują, ludność więcej jak gdzieindziej obeznana już z kulturą owocową, ale nadto, sam powiat zaleszczycki, już swoim geograficznym położeniem najbardziej nadający się do tego, aby ze szkoły w tym punkcie założonej korzystać mogło tych kilka sąsiednich, otaczających go powiatów, pod względem klimatycznym najbardziej do niego zbliżonych i również jak on, odczuwających potrzebę podniesienia kultury owocowej przy pomocy specjalnego zakładu.

Co do kierunku szkoły, powinien on być jak

najbardziej praktyczny, jeżeli szkoła ma odpowiedzieć głównemu swojemu celowi.

Intencją Sejmu było stworzyć odpowiedni zakład naukowy dla użytku mniejszej własności, w celu podniesienia kultury tego właśnie produktu ogrodniczego, którego rozwój byłby najbardziej wskazanym dla wzrostu dobrobytu miejscowej ludności.

Szersze zaś warstwy ludności rolniczej w kraju naszym, a zwłaszcza w tej stronie, gdzie zakład ma powstać, tylko z takiej szkoły korzystałyby mogły, z której w przeciągu krótkiego czasu, z przystępną nauką wynieść byłoby w stanie pewną sumę praktycznych wiadomości, potrzebnych im do lepszego obchodzenia się z produktem, korzystnym dla nich i zastosowanym do miejscowych warunków gospodarskich.

W tej stronie kraju za produkt ogrodniczy wskazany nie tylko klimatycznymi warunkami, ale obiecujący również niemałe korzyści dla ludności, uważać należy kilka gatunków owoców. Hodowla drzew owocowych w wiejskim sadzie nie wymaga większego uzdolnienia, najgłówniejszych wiadomości w tym przedmiocie nabyć można w stosunkowo krótkim przeciągu czasu, przy skromnym nawet zasobie nauk pomocniczych. Wreszcie zbyt owoców jest łatwiejszy, transport ich w dalsze strony możebny.

Z tych powodów Wydział krajowy oświadcza się za założeniem szkoły wyłącznie sadowniczej.

Jednakże pożyteczna działalność projektowanego zakładu nie powinna się wyłącznie ograniczyć tylko do nauczania, przeciwnie, wpływ jego i oddziaływanie powinny sięgać znacznie dalej po za granice ogrodu szkolnego i po za grono kilkunastu słuchaczy. Nie należy bowiem zapominać, że w tym wypadku nie chodzi o wykształcenie kilku lub kilkunastu ogrodników, ale raczej o krzewienie kultury owocowej w pewnej okolicy, o oddziaływanie na szerokie warstwy ludności. Nowa instytucja powinna być zatem i dobrą, praktyczną szkołą dla jednostek i ruchliwą stacją sadowniczą dla kilku ościennych powiatów, z kąd liczna warstwa drobnych właścicieli czerpałaby mogła zachętę, poradę i pomoc w sprawach sadowniczych. Zakład w ten sposób zorganizowany mógłby się stać dopiero ogniskiem ruchu sadowniczego w okolicy posiadającej warunki po temu. Na wychowankach szkoły, rozrzuconych po okolicznych wsiach, oprzeć się mogła łatwo skuteczna i wielostronniejsza już działalność zakładu w tym kierunku, jaki uwydatniony jest w planie organizacyjnym. Dlatego też Wydział krajowy nowej instytucji nadał charakter i nazwę nie szkoły, ale Zakładu sadowniczego, połączonego z kursem użytkowania owoców w Zaleszczykach.

Dla tego Zakładu przedkłada też Wydział krajowy projekt statutu organizacyjnego wraz z szczegółowym planem naukowym, a po obszernem rozwinięciu projektu kończy następującymi wnioskami:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o założeniu szkoły sadowniczej w południowo-wschodniej części kraju.

2) Sejm upoważnia Wydział krajowy do założenia Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach kosztem nieprzekraczającym 38.000 zlr.

3) Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na rok 1898 kredyt do wysokości 15.000 zlr. na zakupno potrzebnego gruntu i przygotowanie materiałów do budowy Zakładu.

4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by udał się do c. k. rządu celem uzyskania subwencji państwowej na koszt założenia i utrzymania Zakładu sadowniczego w wysokości 50% kosztów.

Rozmaitości.

— **Szczepienie ochronne przeciw zaraze bydłowej.**

Dr. Kohlstock, który przebywa obecnie w niemieckiej części południowo-zachodniej Afryki — zajmując się tam zwalczaniem zarazy bydłowej — zamierza już wkrótce powrócić do Europy, uważa bowiem misję swoją za ukończoną. Metoda jego polega na tem, że szczepi on zdrowe bydło naprzód żółcią a w dziesięć dni później krwią chorego bydła. Twierdzi, że w ten sposób 80% szczepionych zwierząt niewątpliwie ochrania się od zarazy. U tych zwierząt, które szczepiono tylko żółcią, skuteczność ochrony trwa tylko dwa do czterech miesięcy.

Narzędzia rolnicze, wyrabiane w rosyjskich fabrykach w gubernii taurydzkiej i innych guberniach południowych, znalazły ogromny popyt w Rumunii, Bułgarii i Serbii.

Wywóz owiec do Francji. W Tow. rolniczym w Moskwie toczą się obecnie układy z przedstawicielem kupiectwa paryskiego p. Giliot'em w sprawie wywozu do Francji żywych owiec z Rosji. Dzienniki rosyjskie utrzymują, iż do związku wywozowego przyłączyli się już hodowcy polscy pp.: hr. Czacki, Ostrowski, hr. Poletyło i Radziszewski, którzy otworzyć mają drugą obok moskiewskiej, spółkę wywozową. Ta spółka będzie eksportowała owce z Królestwa i Ukrainy.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.